

RELACJA

Henryka Bajkacza
nagrana 6.05.92 w Wałbrzychu przez T.Gleba
zapis rozmowy

I/ 1109

Mieszkalem na Kresach Wschodnich, to jest miasteczko Bielica, powiat Lida, województwo nowogródzkie. Aresztowany zostałem w Bielicy 12 listopada 1944 roku za udział w AK. Pyt: Pan należał do jakiego zgrupowania?

Do 77 Pułku, to jest zgrupowanie nowogródzkie.

Pyt: Kto był Pana dowódcą?

To były oddziały ragnerowskie [„Ragner”], a sam byłem tam przeszkolony jako sanitariusz, pełniłem funkcję sanitariusza w oddziałach i w szpitalach, tam gdzie byli ranni, w lesie, na koloniach.

Byliśmy na zgrupowaniu pod Wilnem. Tam wojska radzieckie przyszły i zaczęły aresztowywać nasze dowództwo. Innego wyjścia nie było, [dowódcy] kazali nam uciekać, iść do domu, a część od nas poszło na powstanie do Warszawy. No ale z relacji [wynika, że] tam prawie nikt nie dotarł, bo wszędzie było tak dużo wojska rosyjskiego, że po drodze wylapywali... Większe grupy rozstrzelali.

Spod Wilna wróciłem do domu. To było 120 kilometrów, ale szedłem chyba tydzień czasu, żeby nie popaść w ręce rosyjskie. A było z tego najgorsze, że byliśmy wszyscy umundurowani w odzież wojskową i gdzie człowiek nie zajdzie na kolonię, nigdzie nie było ubrania. No ale jakoś spodnie dostałem, w koszuli — i tak się szło do domu.

Kiedy przyszedłem do domu to ciągle łapanki były. Pierwszy raz aresztowali [mnie] chyba we wrześniu. Trzy tygodnie siedziałem w więzieniu w Lidzie, w więzieniu na [ulicy] 3 maja. Stamtąd wypuścili. I tak byłem w domu do 12 listopada.

Pyt: Czy przez cały czas tam działała partyzantka?

Zasadniczo już nie działała — na każdym kroku przecież było wojsko radzieckie i o akcjach jakich nie było mowy.

Pyt: Ale jakieś akcje palenie kolchozów, *sielsowietów*, wyroki na na donosicieli?

W tym momencie jeszcze nie było tego, bo nie było wtedy jeszcze kolchozów.

Aresztowali mnie w domu. Nawet miałem schron zrobiony pod podłogą, było nas dwóch i nas stamtąd wyciągnęli.

Pyt: Kto drugi?

Mockało Antoni, młody chłopak.

Pyt: Też od „Ragnera”?

Tak. Aresztowali, ręce skrupowali i nas prowadzili, nie pamiętam: do Lidy czy do Hończar... Hończary to stacja kolejowa. Stamtąd załadowali na wagony i do Lidy do więzienia na ulicy Syrokomli. W lipcu 1945 roku byłem osądzony przez Wojenny Trybunał Białoruskiej CCR na 10 lat i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich.

W lipcu przywieźli nas do więzienia w Orszy. W Orszy był widocznie taki *punkt przesylny*, bo sale były duże, 9 metrów na 6. Tam było nas 150, a może i więcej osób, tak, że jak wypychali, to tylko na stojąco, żeby człowiek się zmieścił. A siadać to potem już jeden na drugiego i spał jeden na drugim. Nie wypuszczali nas na spacer. Mimo, że jak było zimno, mróz, okno było wytłuczone, to parowało tak jak z łaźni — bo tyle ludzi, brak powietrza.

Tam było bardzo dużo band, wpuszczali bandy rosyjskie. Co człowiek miał, to odbierali. Jak nas przywieźli z Lidy, nas było chyba 30 osób, zajęliśmy w sali miejsca — i oni do nas, bo każdy miał ubranie, jeszcze trochę jedzenia, bo jak wyjeżdżaliśmy, to ktoś z rodziny coś przyniósł. No i bitwa. Z prycz deski się odrywało i tam się nie patrzyło — na śmierć i na życie się tłukło. No i ci bandyci w krzyk, zaraz konwój [przyszedł], ci *nadziraciele*, i ich wypuścili. No ale potem co z tego: nas po 2—3 do innych cel powrzucał i wszystko jedno — obrabowali.

Pyt: Czy pamięta Pan jakichś Polaków z Orszy?

Był tam Ostrouch Józef, Chimon, ale jak jego imię?... Błudnik, ale imienia nie pamiętam...

Pyt: To byli Polacy?

Tak, tak.

Pyt: Czy to też byli ludzie od „Ragnera”?

Tak. Po pewnym okresie czasu potrzebowali w Orszy do pracy do stawiania budynku więziennego. Ja też tam pracowałem, żeby tylko z tej celi wyjść. Nosilem cegłę, piasek, zaprawę się robiło.

W 1946 roku wywieziono nas do obozu Jaja. Obóz Jaja to kiemierowska *oblast*, ale jaki numer obozu?... W tym obozie było nas około 15 tysięcy, różne narodowości.

Pyt: Czy była jakaś narodowość, która była w zdecydowanej większości?

Ukraińcy.

Pyt: Przeważnie z UPA, tak?

Ukraińcy z UPA. Było też bardzo dużo Litwinów.

Pyt: Czy to byli Litwini z jakiejś określonej grupy?

Przeważnie młodzież. To byli prawdopodobnie ci — bo oni zawsze przy sobie się trzymali — którzy służyli w wojsku niemieckim, którzy z Niemcami szli. Było bardzo dużo Rosjan.

Pyt: Żołnierzy, tak?

Żołnierzy było.

Pyt: Czy przypomina Pan sobie jakieś nazwiska tych ludzi? Czy byli w tych grupach ludzie, którzy mieli największy autorytet?

Trudna sprawa...

Pyt: A czy grupy te sprawiały wrażenie, że są jakoś zorganizowane wewnętrznie?

Tam każda jedna grupa to była zorganizowana. Polacy to z Polakami, Rosjanie z Rosjanami... Największe zatargi były Rosjanami a Ukraińcami. Były takie wypadki w tym Jaja...

Acha, jeszcze o obozie: obóz był podzielony na sektory, sześć czy ile sektorów...

Pyt: Plotem, murem?

Plot drewniany wysokości 2–2,5 metra... I przypuśćmy: w jednym sektorze dwa baraki, i między sobą nie można było się komunikować. Praca była przy załadunku wagonów drewnem, wyciąganiu drewna z rzeki Jaja, poza tym tam część chodziła na budownictwo: budowali domki, miasteczko.

Pyt: Czy jakichś Polaków z tego obozu Pan pamięta, czy duża była grupa Polaków tam?

Tam było dużo Polaków: Butrym Witold, z nim razem jeszcze byliśmy w następnym obozie... Było dużo, ale poumieralo, z głodu padali jak muchy.

Po półtora roku, czy dwóch latach przyprowadzili nas do następnego obozu. To znaczy obozu w tajdze nie było, tylko było jedno ogrodzenie i były strażnicówki... Baraków nie było. Była pełnia zimy, mróz do 40 stopni... Jak przyszliśmy do tego zagrodzenia, powiedzieli:

– To jest wasz obóz.

Pyt: Czy to było daleko od obozu Jaja?

To był tydzień marszu – mogliśmy zrobić [dziennie] 20 kilometrów – jakieś 140 kilometrów. Obóz nazywał się Sierotałowka. Była też miejscowość Nieciecz, ale kilometrów może 10–15. Tam do nas dojazdu wiosną, latem samochodem nie było, że względu na bagna, a dróg wprost nie było. Wyżywienie dowozili nam kukuruźnikami. Było nas chyba 500 osób.

Pyt: Czy według jakiegoś klucza odsegregowano was z obozu Jaja?

Nie wiem.

Pyt: A czy mieliście na tym nowym miejscu numery?

Numery mieliśmy.

Pyt: A w Jaja ich jeszcze nie było?

W Jaja też mieliśmy: na piersi, na spodniach, na plecach i na czapce.

Pyt: Z litery i z trzycyfrowej liczby, tak?

To była litera i trzycyfrowa [cyfra], ja miałem zdaje się B–171.

Zaczęliśmy robić budy. Tam się chrust paliło i w tej budzie było ciepło. Zanim zaczęli budować baraki, znaczy ziemianki, tak jak trzeba, to nas zostało bardzo mało.

Pyt: Mógłby Pan mniej więcej określić, ilu? Połowa? Jedna czwarta?

No może została jedna trzecia.

Pyt: Czy oprócz Butryma pamięta Pan jeszcze jakichś Polaków z tego nowego obozu?

Był tam taki Kamiński, jego imienia nie pamiętam, był Jurek, jak jego nazwisko?... Był Bolesław Krupski, ale on zmarł już. Żeby to było 30 lat wstecz, to bym Panu wyśpiewał jak Ojciec Nasz, a teraz człowiek nieraz położy się i chciałby przypomnieć... Najgorzej człowiek pamięta ten okres, kiedy głodował. Ja mając 19 lat ważyłem 32 kilogramy – z tego okresu człowiek tak ma, jakby było wycięte: nic nie pamiętam.

Wyjeżdżając z tego obozu [Jaja], przywieźli z Polski młodych chłopaków... Pamiętam jedno nazwisko: Brenzberg Zenek.

Pyt: Czy to był duży transport?

Wpuszczali zawsze po parę osób. Baraki na noc przecież były zamykane. W oknach wszędzie kraty były, bo to jest system więzienny, spec – łag, jak oni nazywali. Jak z pracy przychodziło się, to dostał jedzenie i od razu pod klucz.

Pyt: Czy Brenzberg opowiadał, skąd zostali wzięci, jakim sposobem się tam dostali?

[Brenzberg] Został aresztowany z Bydgoszczy. Mówił, że za AK.

Jak już zaczęliśmy budować ziemianki w nowym obozie, już było łżej. Była zorganizowana brygada budowlana z cieśłów, którzy zaczęli budować baraki. To była brygada Klujewa. To był Rosjanin, Klujew.

Pyt: Czy to był żołnierz, oficer Armii Czerwonej?

Prawdopodobnie tak. Nas wszystkich prowadzili do pracy około 8–10 kilometrów na wyrąb tajgi. Norma była 25 kubików, metrów sześciennych drewna ściąć. Potem to drzewo na klocki 9–metrowe się piłowało. Trzeba było wszystkie gałęzie obrąbać i znieść na jedno miejsce, to się zapalało, a drzewo wyciągało się końmi na dół. Tam była już przygotowana droga lodowa, sanie, na te sanie ładowano i takich wózków 10–12 jeden koń ciągnął. Koniowi było lekko, tylko starali się pchnąć, oderwać [sanie] od drogi. [Wieźli] na miejsce przeznaczone, nad rzeką, jak ta rzeczka nazywa się?... Latem ona nie jest duża, ale jak powódzie wiosenne są, to to jest olbrzymia rzeka, która wpada do rzeki Jaja. I to drewno tam sztablowano, przez całą zimę. Jak wiosną lody zejda, wtedy te drzewo rzucało się wprost do rzeki i ono płynęło aż do rzeki Jaja, gdzie były zrobione tamy i tam zatrzymywało się.

Ludzi bardzo dużo padało, nie wytrzymywali. W tym obozie było najgorzej. Przeważnie Rosjanie, którzy może byli przyzwyczajeni już do tego życia, żeby nie pracować, żeby jakoś przeżyć, to obcinali sobie paluchy. A jeden młody chłopak obciął sobie całą rękę, okręcił, przyszedł do obozu i temu sanitariuszowi czy lekarzowi tę rękę rzucił w twarz.

Bo on mówił, że jego ręka boli, że on nie może pracować, a mimo wszystko on jego skierował do pracy. Takich było bardzo dużo. Sam widziałem, jak jeden gość położył rękę, chciał dwa palce obciąć, jakoś się jemu nie udało, odrąbał jeden palec, potem drugi raz poprawiał, drugi raz odrąbał, a siekiera tępą, bo to jak ostra siekiera, to to raz i dobrze...

No u nas z Polaków nikt [tego nie robił]. Było co najgorsze — najgorzej ci wyszli, którzy grzebali się w śmietnikach. A u nas było też takich, i żaden, żaden nie przeżył.

Byliśmy na spławie lasu, to znaczy te drzewo rzucaliśmy wiosną do rzeki — grupa Rosjanów i grupa Ukraińców między sobą [...]. Tam był brygadzysta — nie wiem o co poszło, w każdym bądź razie powalili i siekierą głowę odrąbali.

Pyt: Ale brygadzysta Rosjanin czy Ukraińiec?

Chyba Rosjanin, bo to Ukraińcy go... Widziałem, ta głowa była chyba jakie 2 metry od tułowia, szyi nie było widać nic. Od razu zaraz zabrali wszystkich z powrotem do obozu.

Pyt: Czy z tych Ukraińców pamięta Pan może kogoś z nazwiska?

Wie Pan, nie kolegowaliśmy się tam...

Pyt: Nie orientuje się Pan, co było przyczyną?

Oni mieli swoje porachunki polityczne. Ukraińcy nie lubili Rosjan, jak również i odwrotnie, i spory między sobą mieli. Mało tego — grywali w karty. I przegrywali. Przypuśćmy przegrali Pana czy kogoś i ma ten wykonać taki i taki wyrok.

Pyt: Ale to raczej *blatni*, prawda?

Blatni, *blatni*, ale *blatnoj* to przecież nie jest narodowość...

Pyt: Tak, ale czy byli *blatni* wśród więźniów politycznych?

Dużo ich nie było, ale taki *blatny* to on jest i *nariadczyk*, on na kuchni pracuje, on kucharzem jest — gdzie jakie stanowisko, to wszystko *blatni*.

Pyt: Czyli to była taka zagrywka władzy?

No tak. Zagrywka władzy. [—]

Pyt: A problem donosicieli był na obozie w *Sierotałowce*?

Proszę Pana, skąd Pan może wiedzieć, jeśli Pan kiedy jest ciemno wstaje, ciemno idzie do pracy, z pracy przyjdzie Pan zmęczony...

Pyt: Długo Pan tam przebywał w tym obozie?

Do 20 grudnia 1950 roku.

Pyt: I stamtąd przeniesiono Pana do *Dubowki*, tak? Czy cały obóz przeniesiono, czy jakąś wybraną grupę?

Grupę, przeważnie Polaków.

Pyt: To była duża grupa?

Chyba około 200 osób. I tam w *Dubowce* byłem od 13 grudnia 1950 roku do 18 czerwca 1954 roku.

Pyt: Wszystkich, których zabrano z obozu *Sierotałowka*, przetransportowano do *Dubowki*?

Tak. Tam [w *Dubowce*] już było około 5 tysięcy nas.

Pyt: Czy pamięta Pan, jaki numer miał obóz w *Dubowce*?

Nie.

Pyt: *Dubowka* była daleko od *Karagandy*?

Może 30—40 kilometrów, bo było widać nocą jak te hałdy się palą. Bo tam węgiel wydobywali i w hałdach jak wyrzucają kamień i jest węgiel, to on sam się zapala i hałdy są czerwone, palą się. Jak nas przywieźli, to w tym obozie były tylko ziemianki. Przed nami zostali wywiezieni Japończycy.

Pyt: Oprócz was był już ktoś w tym obozie, czy to był pusty obóz.

Było tam trochę. Było kilku Chińczyków, parę Rosjan. Tam było dużo księży, tylko ja nie pamiętam, bo to jest element nie dla mnie. Ze względu na co: jeśli ludzie są głodni, jeśli oni [księży] otrzymują paczki od parafian — żeby się podzielili... A chleb swój pod poduszką trzymał, [i ten chleb] później kwitł [?].

Pyt: To byli polscy księża?

Rzymskokatolicy. Przecież my staraliśmy się, żeby [każdy z nich] był stróżem, żeby zamiatał barak, żeby na ciężkie prace nie szedł. Ale oni patrzali po swojemu. Dobro koło siebie...

Pyt: Czy jakichś Polaków z *Dubowki* Pan pamięta?

Też razem był Kamiński, Krupski, Butrym...

Jak nas przywieźli, to dali na przeszkolenie na górników. Miesiąc czasu przeszkolenie, to jest wypoczynek i kilogram chleba. To jest tak, jak gdyby człowiek wpadł do raju. Po miesiącu czasu do pracy, do kopalni. Kopalnia nr 102—103. Wszystko nowe kopalnie odkrywkowe węgla kamiennego, szyby się kopało. Wiem, że bardzo kaloryczny ten węgiel.

Pracowałem w kopalni aż do wypadku. Dokładnie przed nami grupa zjechała jedna, potem my zjechaliśmy, a trzecia grupa zjeżdżała i klatka się urwała. Wszyscy zabici. Przecież to nie ma mowy, żeby jak leci 600 czy 800 metrów...

Pyt: To były tak głębokie kopalnie, na 600 metrów?

Tak. Po tym wypadku część z nas wzięli do robót przygotowawczych nad kopalnią. Trzeba było drewno dowozić. Potem układaliśmy tory w kopalni, umocnienia kopalni robiliśmy, żeby nie leciało na głowę...

Pyt: Pamięta Pan swojego brygadzystę?

Tak. To był Rosjanin.

Pyt: A Rosjanin z żołnierzy Armii Czerwonej, czy raczej *blatny*?

Gdzie *blatny* będzie w kopalni pracował, co Pan?... *Blatny* na powierzchni, oni do rządzenia, do pracy *blatnych* nikt nie brał. [—]

Dotarło do nas, że Stalin jest chory — no to każdy spodziewał się:

— Daj Boh, może umrze, będzie amnestia, jakoś będzie lżej.

Mało tego: 4 Rosjan do naszego obozu przywieźli. Okazało się, że to byli ci lekarze, którzy leczyli Stalina. I popadli do obozu nie wiem z jakich względów, i oni mówili:

— Ooo, Stalin, już on nie żyje. Dopiero ogłoszą za parę dni...

Człowiek tam się bał słowa powiedzieć, ale tak było. Po 3 chyba dniach ogłosili, że Stalin nie żyje. Jak Stalin zmarł — od razu mnie zabrali z zakładu. I powiedzieli tak:

— Wy nie [...]. Teraz po śmierci [Stalina] będzie co innego, do domu prędko na pewno pójdziecie, całkiem się zmieni wszystko.

Potem pracując w kopalni zachorowałem, leżałem w szpitalu, miałem silne zapalenie płuc. Jakoś wyszedłem — i raz wezwali mnie, wywieźli do Karagandy. Miał być przesąd. Ale wzięli sprawę i pytają:

— Ty Ukrainiec?

— Nie.

A mnie podsuwają, żebym podpisał, że byłem w bandach UPA. A ja wtedy nawet nie miałem pojęcia, co to znaczy UPA. No i mówię:

— Nie, ja jestem osądzony za AK.

To odwieźli mnie z powrotem do obozu. Po miesiącu znów nowe znaleziono akta. Jeszcze raz takie jak śledztwo było od początku. Wszystko pytali, ale notować oni tam chyba nic nie notowali, bo mieli wszystkie akta przed sobą i powiedzieli tak:

— No, teraz chyba pojedziecie szybko do domu.

To było w styczniu 1954. I faktycznie, w 18 czerwca wezwali mnie, wykonali zdjęcia, już z powrotem mnie nie puścili do obozu, był taki barak specjalny, gdzie się czekało na dowód osobisty... Otrzymałem dowód osobisty. Acha, i pytali:

— Dokąd chcesz jechać?

— Do Polski.

[...] I oferowali, ja nie wiem tam nas było chyba z 10 czy 15 osób, mówią:

— Chcecie, to możecie nawet do Moskwy jechać.

Czy na żarty, czy co? W każdym bądź razie dali dowód osobisty i zaświadczenie o pobycie, o skazaniu. Stamtąd dostałem bilet, nie pamiętam, ile rubli, chleba i suchą rybę. I tak dojechałem do domu. Pisałem, żeby wyjechać do Polski — 4 lata prawie czekałem, zanim dostałem dokumenty na wyjazd do Ojczyzny.

Pyt: Czy po powrocie do Polski odczuwał Pan pozostałości po obozie: sny, nawyki, lęki?

Gdy człowiek idzie załatwiać coś w urzędzie — o ile z administracji ktoś był z terenów wschodniej Polski, tylko jeszcze z takim można było rozmawiać. Ale ci, co przyjechali z Francji, [...], prawdziwi komuniści, jak oni nazywają, a jeszcze dowiedzieli się, że człowiek był w obozie, to jakikolwiek dostawał 200 złotych, to ja dostawałem 100 złotych. Jeśli na jakiś kurs czy coś pojechać, to pojechał ktoś inny, bo człowiek był zawsze upośledzony. Mało tego, kiedyś jak pierwszą pracę podjąłem w MZBM, administracji domów mieszkalnych, i było spotkanie: przyjaźń polsko — radziecka. Tam dyrektor powiedział:

— A tu mamy towarzysza, który przyjechał ze Związku Radzieckiego, który może powiedzieć, jak tam jest.

I ja powiedziałem:

— Nie życzę nikomu, żeby przeżył to, co ten towarzysz przeżył...

Powiedziałem, że byłem w obozie, że głód, nędza, bieda. Naturalnie na drugi dzień już z rana prokurator był. Powiedziałem tak:

— Panie prokuratorze, przecież pan wie, nie kłamałem, mnie kazali powiedzieć prawdę, więc ja powiedziałem prawdę.

— Jak jeszcze raz pan będziesz głosić taką prawdę, to jeszcze raz pójdiesz tam, gdzie pan był.

Pyt: A czy miał Pan jakiś uporczywy obozowy sen?

Jedna zasadnicza rzecz: bardzo mało miałem w życiu snów. Ale jeśli takie przeżycie człowiek ma, to myślę, że ciągle nie traci pamięci o tym. Siedzis tu, rozmawiasz, człowiekowi coś się robi i znowu patrzysz — a tu koło ciebie martwy leży twój kolega. Albo nieraz z chlebem:

— Aaa, to czerstwy chleb...

[I wyrzuca] To mnie szlag trafia. U mnie do dzisiaj taki kawałeczek niech będzie suchy chleb, ale on mnie się nie zmarnuje. Bo człowiek ceni, co to jest: nie ma gorzej, jak człowiek głodny. Człowiek jak głodny, to nie uśnie. Wprost ssie z człowieka wszystko. [...] Trudno to w ogóle wszystko opowiedzieć, jak to jest.

Pyt: A czy w Dubowce słyszał Pan w 1951, 1952, 1953 roku o jakichś strajkach w Dubowce, w Karagandzie?...

Dochodziły wieści, mówili, że tam i tam: Semipalatyńsk, w tych wszystkich miejscowościach...

Pyt: Że w Semipalatyńsku były jakieś strajki?

Gdzieś tam.

Pyt: A jak dochodziły te informacje? Czy wolni przynosili?

Naturalnie. Wolni — tam „wolny” trzy lata miał przypuścić za kradzież czy za coś. On przy więziennictwie pracował, on odbywał karę jako strażnik. I oni to przynosili.

Pyt: A kiedy przyszły o Semipalatyńsku wieści, czy przypomina Pan sobie? Po śmierci Stalina czy przed?

Po. W 1953 lub 1954. Nie, przed śmiercią Stalina, chyba w 1952, bo opowiadano, że z jakiegoś obozu, też w Karagandzie, podkopali się, wyszli, rozbili wartowników... Ale czy to jest prawda?

Były próby ucieczki z obozu Jaja. Stamtąd dwóch pułkowników... [...] w każdym razie ich siedmiu uciekło, ale po pewnym czasie sześciu przygonili. Ale przed bramą wszyscy byli zastrzeleni.

Pyt: To znaczy zastrzelono ich już przed bramą, czy przywieziono martwych?

Nie wiem. Mówili, że przed bramą. Zasadniczo mówią, że przywożą i przed bramą zastrzelą i pokazują: „będziecie uciekać, to was czeka”.

Pyt: A po siódmym ślad zaginął?

Zaginął w ogóle. Potem w Sierotałowce jak byłem w obozie, to nocą przyszło trzech wojskowych, w ubraniach NKWD, wszystko z aparatami i porobili nam zdjęcia. Potem się co okazało, że to byli szpiedzy, że to szpiedzy amerykańscy. [—]

Pyt: Czy był wśród Polaków ktoś, kto cieszył się największym autorytetem wśród Polaków?

[Nie], bo każdy grupkami się trzymał. [...] Jak któryś paczkę otrzymał, no to już on koło siebie miał i on był panem i on im przyznawał. Ale ten, który głodny był... Chociaż u nas było tak zorganizowane, że ci, którzy chodzą do lasu na ciężkie roboty, to pomagaliśmy sobie. Jeśli ktoś z domu otrzymywał paczkę, to dla nich wszystko się oddawało. Mało tego, jeśli pracował któryś w obozie, w stolarni czy gdzie, to on nawet część swego chleba oddawał, żeby podtrzymać tych, którzy chodzą do ciężkiej pracy.

Pyt: A czy obóz obsługiwał oprócz 102 kopalni jeszcze jakieś kopalnie?

To były kopalnia 102, 106, 104, tam cztery kopalnie były. Tam kopalnia na kopalni. I koło nas też były obozy, ale z naszego obozu pracowano na tej kopalni i nie stykali z tamtymi, w żadnym wypadku.

Pyt: A czy wasz obóz był podzielony na takie strefy wewnętrzne?

Nie, tu nie. Tu były ziemianki, po jednej i po drugiej stronie.

Pyt: Ukraińców było dużo?

Też pytanie... Tych to wszędzie było [dużo]. Oni chyba całą Ukrainę wysiedlili. Jak sektory były w obozie Jaja, to jeden sektor był samych Ukraińek, młode kobiety wszystko.

Pyt: A czy w Dubowce także były walki między Ukraińcami a Rosjanami? Czy też były jakieś ofiary śmiertelne?

Tam w Dubowce szukali chyba dwa tygodnie jednego Rosjanina. I nie znaleźli. Uciec nie uciekł. Prawdopodobnie został spalony w piecu centralnego ogrzewania. Chyba był jakimś donosicielem...

Pyt: A czy po śmierci Stalina dochodziły jakieś wieści o strajkach, buntach?

Proszę Pana, mówili dużo, ale czy to było miarodajne, trudno powiedzieć.

Pyt: W Pana obozie nie było żadnych strajków?

Panie, jak u was w tej broszurze pisze: „czy były wywieszane flagi”... Żeby tam ktoś wywiesił flagę, to tam nie trzeba było nadzirał — same Ukraińcy czy Rosjanie by Pana zasztyletowali albo pocięli na kawałki.

Pyt: Dlaczego?

Przecież oni nienawidzili Polaków. Przecież Ukraińcy, Rosjanie nienawidzili Polaków, nienawidzili.

Pyt: Czyli nie było żadnego strajku, żadnych niepokojów w Dubowce? W Pana obozie?

Nie, specjalnie nie. [—]

Pyt: Czy spotkał się Pan w obozie z nazwiskiem Mucha Zbigniew?

Tak, był Mucha, ale w którym obozie nie pamiętam. Ale takie nazwisko było, buzię miał podobną do Japończyka, owalna buzia była... [—]

Spotkałem takiego Rosjanina, który od 1920 roku siedział. On dostawał wyrok 5 [lat], 8 i znowu 3... Odbywał karę i znowu dopisywali jemu. Ja z obozu wyjechałem, a on jeszcze siedział. I on powiedział:

— Ja już na wolność nie chcę, bo ja nie znam wolności, co to jest wolność. Ja nie wiem, jak żyć na wolności. [—]

Pyt: Wracając do okresu akowskiego: jaki miał Pan pseudonim?

Pseudonim „Orzeł”.

Pyt: A kto od Pana przyjmował przysięgę, pamięta Pan może?

Był jakiś dowódca i ksiądz, w kościele w Bielicy.

Pyt: Kiedy Pan przysięgę składał?

W 1943 roku. To tak: „Brzózka” był, jego nazwisko Ciechanowicz Wacław, był Rudziewicz Antek, w Białymstoku mieszka, Stecki Julek, Piotrowski Stanisław, [...], Żygallo, imienia nie pamiętam...

Pyt: Wszyscy byli z Pana oddziału?

Ze zgrupowania naszego.

koniec

p. Henryk Bajkacz nie spotkał, nie przypomina sobie, nie posiada informacji na temat:

- Zienkiewicz Kazimierz
- Pławiński Józef
- Mańkiewicz Kazimierz
- Władyka Aleksander („Jakieś takie nazwisko, coś...”)
- Łęcznarowicz Zbigniew
- Abanin
- Woratyńcow
- Worobiov Iwan
- Zamura
- Markisz Eugeniusz
- Nowikow Aleksiej
- Gromow Tolik
- Woronow
- Nikulin Igor

Znaki stosowane w tekście:

- [...] – fragment nagrania nieczytelny
- [–] – fragment nagrania nieistotny
- [/] – rozmowa była przeprowadzana przy wyłączonym sprzęcie nagrywającym
- [?] – fragment nagrania trudny do odczytania; prawidłowość odczytania wątpliwa
- [] – słowa w nawiasach kwadratowych nie wypowiedziane przez autora relacji, dodane od osoby redagującej relację, konieczne dla zrozumienia sensu wypowiedzi